Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 30 sierpnia 1904 Nr. 198

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 2 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Z pola wojny.

Kuropatkin cofa się.

Telegramy, nadchodzące z Liaojang, gdzie od trzech dni toczyła się walka na froncie zachodnim i południowym armi rosyjskiej, przyniosły niespodziankę. Ogólnie spodziewano się walnej bitwy pod Liaojangiem między Kurokim a Kuropatkinem, atoli zdaje się, że Kuropatkin **nie przyjmie bitwy** i cofnie się do Mukdenu, gdzie jak dawniej doniesiono, odesłał już znaczną część zapasów z magazynów w Liaojang.

Armia Kuropatkina zajmuje warowne pozycye — i jakkolwiek liczebnie słabsza od Japończyków, którzy mają pod Liaojang 200.000 żołnierza, mogłaby właśnie dzięki fortyfikacyom obozowym długi opór stawiać Japończykom. Ale Kuropatkin nie chce widocznie narażać swej armii na bój z Japończykami, którzy wciąż dają dowody bohaterskiej odwagi i woli cofać się przed naporem nieprzyjaciela aż do Mukdenu.

Telegramy ajencyi rosyjskiej brzmią jak fanfary tryumfu. Ajencya rządu rosyjskiego utrzymuje, że szturmy Japończyków zostały odparte, ale że *mimo to Kuropatkin zarządził odwrót!* Czy jednak podczas odwrotu Kuropatkin ujdzie dalszych ataków wojsk japońskich? Czy tylna straż uniknie klęski? To okaże najbliższa przyszłość.

Z Portu Artura dochodzą wieści (ale znowu ze źródeł rosyjskich, a więc grubo podejrzane!), że twierdza może się jeszcze trzymać.

Jeżeli jednak sprawdzi się, że fort Iczan na północno-zachodniej stronie zajęty został przez Japończyków, w takim razie kapitulacya twierdzy jest nieunikniona w najbliższym czasie.

Kronika wojny (półroczna).

6 lutego: zerwanie stosunków dyplomatycznych. 9 lutego: atak nagły torpedowców japońskich na flotę w Porcie Artura; bitwy morskie pod Portem Artura i pod Czemulpo. Wylądowanie wojsk japońskich na Korei. 11 lutego: zatonięcie „Jenisieja". 24 lutego: pierwszy atak branderów pod Portem Artura. 25 lutego: bombardowanie Portu Artura. 6 marca: bombardowanie Władywostoku. 10 marca: zatopienie torpedowca „Stiereguszczyj" i bombardowanie Portu Artura. 22 marca: bombardowanie Portu Artura. 27 marca: drugi atak branderów na Port Artura. 28 marca: pierwsza potyczka lądowa pod Czondżu na Korei. 13 kwietnia: zatopienie pancernika „Petropawłowsk" i torpedowca „Strasznyj". 20 kwietnia: bombardowanie Portu Artura. 25 kwietnia: zatopienie „Kinsziu-maru". 1 maja: bitwa nad Jalu pod Turenczenem i wkroczenie wojsk japońskich do Mandżuryi. 3 maja: trzeci atak branderów na Port Artura. 5 maja: wylądowanie wojsk japońskich pod Pitsewo. 6 maja: przerwanie lądowej komunikacyi z Portem Artura. 16 maja: zatonięcie pancernika japońskiego „Hatsuse" i krążowników „Joshino" i „Miako". 26 maja: zdobycie przez Japończyków Kinczou i zajęcie miasta Dalnyj. 15-go czerwca: bitwa pod Wafankou. 16-go czerwca: zatopienie „Hitaszi-maru" z wojskiem. 9 lipca: zajęcie przez Japończyków Hajczou. 25 lipca: bitwa pod Dasziczao i zajęcie Inkau. 31 lipca: bitwy pod Simuczenem i Janzelinem, zajęcie gór Wilczych pod Portem Artura.



Straszna zbrodnia. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

Kochany pan Korytowski!

Niesłychany okólnik eksc. Korytowskiego, nawołujący starostów do ustanawiania większej ilości egzekutorów podatkowych w roku bieżącym, spotkał się w całej prasie z głosami protestu i oburzenia. Nawet „Czas" pisze, że szkody rolne wyrządzone posuchą w **d w u p o w i a t a c h**, **k r a k o w s k i m i c h r z a n o w s k i m**, wynoszą 8 milionów koron. Ziemniaki dały zaledwo 15 prc. średniego zbioru.

„Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz w powiatach podgórskich. Wszystkie trzy artykuły, którymi te powiaty egzystują, to jest pasza, owies i ziemniaki, są tak liche, że w okolicach tych mówić trzeba wprost o klęsce.

Jeżeli do klęski, zrządzonej posuchą w bieżącym roku, dodamy straty, pozostałe z roku poprzedniego, pamiętnego z klęski powodzi, to w naszej części kraju nietylko nie może być mowy o energiczniejszem ściąganiu zaległości, do którego reskrypt krajowej dyrekcyi skarbu przynagla urzędników przypomnieniem im „konsekwencyi", w razie powolnego tempa, ale należy domagać się zupełnego odpisania podatków w tych okolicach i oprócz tego wydatnej pomocy państwowej.

Wręczony przez hr. Wodzickiego imieniem reprezentacyi powiatów krakowskiego i chrzanowskiego prezydentowi ministrów memoryał, wykazuje szczegółowo szkody, jakie ponieśli rolnicy, a domaga się między innemi bezprocentowych pożyczek dla dotkniętych klęską posuchy. Odpowiedź prezydenta ministrów stwierdza, że rozmiary i ciężkie położenie ziemian są znane rządowi, nie może przeto ulegać wątpliwości, że rolnicy wszędzie, gdzie to tylko możliwe, otrzymają pomoc".

Tak pisze „Czas". Ale co do nas, to nie bardzo wierzymy w owe „bezprocentowe pożyczki". Zresztą historya ostatniej powodzi wskazuje, że właśnie ci, którzy najwięcej potrzebują pożyczek, najtrudniej je otrzymują. Co najwyżej można się spodziewać drobnego odpisania podatków. Na zupełne przecie kochany p. Korytowski nie zgodzi się.... Żyjemy przecie w Galicyi.

Nowy Bilse.

W Meiningen władze wojskowe aresztowały porucznika Hemmanna, autora książki: „Carries Briefe an ihren Freund. Erfarungen einer kleinen Amerikanerin in einer kleinen preussischen Garnison (Listy Carrie do przyjaciela. Doświadczenia małej amerykanki w małym garnizonie pruskim), cały zaś nakład książki usunęły z księgarni meiningeńskich.

Sprawa ta żywo przypomina sprawę porucznika Bilsego z Forbachu, autora powieści „Z małego garnizonu pruskiego". Zresztą i porucznik Hemmann pragnął widocznie podobieństwo to zaznaczyć, skoro powieści swej dał tytuł, przypominający książkę kolegi.

O „nowym Bilsem" — jak nazywa Hemmanna prasa niemiecka — i o jego powieści podaje „Braunschweiger N. N." kilka szczegółów zajmujących.

Porucznik Hemmann ożeniony jest z bardzo zamożną amerykanką. Przez pewien czas spełniał obowiązki wojskowego attaché przy poselstwie niemieckiem w Rzymie, w r. z. powołano go z powrotem do pułku.

Powieść jego, jak już tytuł wskazuje, składa się z listów, pisanych rzekomo przez amerykankę Carrie (imię powszechne w Ameryce) do przyjaciela.

Przybywszy do nowego garnizonu, jako żona oficera, amerykanka ma zaraz na wstępie starcie z pułkownikiem, nienawidzącym wszystkiego, co trąci cudzoziemczyzną. Następnie dostaje się do kółka oficerów i wytyka im to, że na zebraniach prywatnych zajmują się przeważnie obmawianiem bliźnich.

Pułkownik posiada jeszcze jedną wadę, człowiek bowiem zaczyna się u niego od barona. Za przykładem tym idą inni oficerowie pułku, to też w garnizonie panuje wyraźny rozłam między szlachtą a mieszczaństwem, co razi bardzo amerykankę.

O moralności oficerów garnizonu amerykanka wydaje nie bardzo pochlebne świadectwo.

Oto jeden z nich jest wielkim przyjacielem dzieci, zaprasza je na ciastka i czekoladę, a gdy następnie zgłasza się bona, by odprowadzić małych gości do domu, oficer znika z nią na pewien czas w odległym pokoju.

Wszyscy oficerowie celują — zdaniem amerykanki — zupełnym brakiem własnego zdania wobec przełożonych.

Byłam świadkiem, — pisze — jak pewien oficer zdanie swoje, które przedtem uważał za jedynie słuszne, zmienił wobec majora, sądzącego inaczej i jak następnie obaj ci panowie zgodzili się na zdanie pułkownika, który był zdania odmiennego.

Najdotkliwiej atoli chłoszcze amerykanka małżonki oficerów wyższych, które uważają żony oficerów niższych za podwładne sobie.

Jak twierdzi dziennik brunszwicki, całe towarzystwo osób, działających w powieści sportretowane jest tak dokładnie, iż każdy pozna łatwo garnizon meiningeński.

Bezwątpienia nowy Bilse nie ujdzie losu swego poprzednika. *S. B.*

Z KRAJU.

Z Krzeszowic. Za inicyatywą pań, bawiących tu na świeżem powietrzu, a staraniem Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach odbyło się tu dnia 27 b. m. przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczono na kolonie wakacyjne dla uczniów szkół średnich. Z trzech jednoaktówek, odegranych nadzwyczaj starannie przez miejscowe siły amatorskie, pierwsze miejsce należy się komedyi Winc. hr. Bobrowskiego „Gogo", odegranej nad wyraz poprawnie.

Z grających wyróżnili się, jak zawsze, pp.: Janina Polaczek i brat jej Tadeusz, nadto p. Sokołowski, inżynier. Prof. Leszycki, zaszczytnie znany deklamator, przyjął również

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

50

Więc też z końcem tygodnia wyrzucono go bezlitośnie za drzwi fabryki.

Jego trzystu czterdziestu dziewięciu towarzyszów pracy współczuło z nim otwarcie i jawnie z powodu niełaski, w jaką popadł; w duchu zaś uważał go każdy za głupca. Aby być robotnikiem dobrze zapisanym w opinii zarządu, trzeba doskonale poznać upodobania pryncypała i umieć im pochlebiać.

Bill nie umiał znaleźć sobie innego zajęcia. Położenie robotnika, pozbawionego pracy, najeżone jest wieloma przykrościami.

Pewnego dnia uległ tej słabości, iż sporządził — no cóż, głupstwo, drobnostkę — sporządził klucz podług odcisku woskowego, który mu dał w szynku jakiś człowiek.

Prosty, zdrowy rozum powinien go był ostrzedz o użytku, jaki kluczowi temu przeznaczono; lecz w owej chwili zamówienia Bill miał żołądek próżny, a głowę pełną oparów z piwa...

Wypadek ten wytworzył stosunek przyjaźni, który zjednoczył Harrego z Billem, niebiesko-okim.

Więc też Harry, ukończywszy teraz wszystkie swoje przedwstępne przygotowania, udał się do swego przyjaciela.

Spotkał Billa na łonie rodziny, z nosem pławiącym się z lubością w litrowem naczyniu z piwem pale-ale.

Zachodząc go z nienacka, zastawało się go zawsze w podobnie rozkosznej pozycyi.

— Allo Harry!

— Allo Bill!

— Może szklaneczkę, co?

— Nie; odstaw i swoją. Nie powinieneś już odtąd nic pić aż do pojutrza.

— Czy jest coś nowego?

Mówiąc to, Bill przerwał picie i dzierżył oburącz swój cynowy kubek, jakby w połowie drogi między stołem a ustami — za grzech poczytywał bowiem utratę napitku — lecz słowa Harrego miały dlań jakby siłę i znaczenie prawa.

— Tak — odpowiedział kochanek Polly. — Hola dzieci, oto macie po dwa karbowańce dla każdego. Biegnijcie do sklepu z cukierkami.

Chór dziecięcy przyjął tę propozycyę z niesłychaną radością; naraz odgłosem ich wrzawy i stukotu po schodach zatrząsł się dom i już obaj mężczyźni mieli pozostać sami, kiedy do pokoju weszła pani Bill.

— Po co wysyłasz dzieci z domu o tej porze? — przemówiła niewiasta do swego męża.

Poczem, spostrzegłszy gościa, dodała tonem mało uprzejmym.

— Ah! macie go! To was znowu licho przyniosło.

Długi Harry, w całem poczuciu swej godności, zdawał się nie zauważyć cierpkości tego zapytania, zaś Bill mrugał okiem w sposób wiele znaczący.

Kobieta mówiła dalej:

— Skoroście wydalili dzieci, niezawodnie chcecie, abym i ja poszła za ich przykładem.

— Nie odpowiem wam na to bynajmniej w tym samym tonie — odciął się Harry, sznurując pretensyonalnie usta. — Przyszedłem pogadać z Billem o pewnym, małym interesie, który...

— O pewnym interesie — przerwała cierpko pani Bill — zawsze tej samej natury, jak się domyślam. Obawiam się, ile razy przestępujecie próg naszego domu, Harry.

— Dalej, tylko tak dalej, pani matko...

— Milczałbyś! — rzekła niewiasta ocierając oczy końcem fartucha. Wszystko to może być bardzo dobre dla was... Jesteście sami i nie macie, jak my, całej chmary dzieci do wychowania..

(C. d. n.).

współudział. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się aż do rana.

Ropczyce, 28 o sierpnia. Zmarł tu nagle aptekarz Leon Ader. Już to drugi wypadek naglego zgonu w Ropczycach w b. miesiącu.

Z Chabówki piszą nam: (*Bezpieczeństwo na linii Chabówka-Zakopane*). Na linii kolejowej Chabówka Zakopane niema wcale ramp, jakkolwiek linię kolejową przecina mnóstwo dróg rolnoleśnych, którymi chłopi przewożą zboże i drzewo z lasu, więc o nieszczęście nie trudno. Chłop, jadący z drzewem, nie może widzieć nawet pociągu, który może być zaledwie kilkadziesiąt metrów od niego, ale zasłonięty jest zupełnie wzgórzem, albo lasem, który głuszy nawet turkot pociągu.

Niedawno chłop z Raby Wyżnej jechał taką spadzistą drożyną polną z drzewem rano i to właśnie wtedy, kiedy tamtędy przechodził pociąg zakopiański z Krakowa. O cofnięciu wozu mowy być nie mogło, ale dzięki maszyniście, który w ostatniej chwili puścił kontrparę i pociąg zatrzymał, obeszło się bez nieszczęścia. Prokuratorya wadowicka oskarżyła chłopa o nieostrożność. Przyszedłszy do sądu w Jordanowie, żalił się biedaczysko, że go włóczą po sądach i starostwach, a przecież całą winę ponosi tu wcale nie chłop, ale dyrekcya kolei państwowej i pan szef der Streckenleitung. Zamiast ramp stoją przy krzyżowaniu się dróg tablice z napisem: „Achtung auf den Zug". Jest to typowo galicyjskie!

W Cieszynie tyfus szerzy się dalej. Dotąd stwierdzono 89 wypadków wśród ludności cywilnej, a 50 wśród osób wojskowych. Z wyjątkiem kilku wypadków przebieg choroby jest lekki. Powodem wybuchu epidemii było prawdopodobnie zanieczyszczenie wodociągu. Zorganizowano odpowiednią akcyę sanitarną ze strony zarówno władz cywilnych, jak wojskowych.

Samobójstwo w więzieniu. W aresztach śledczych sądu przemyskiego Wojciech Głuszko, zostający w śledztwie pod zarzutem zbrodni podpalenia, wystarał się o nóż, rozpruł nim sobie brzuch i skonał w ogromnych męczarniach.

Samobójstwo z miłości. Adjunkt podatkowy Aleksander Niemczewski w Husiatynie, zaręczony był z panną K., córką poborcy podatkowego. Ślub miał się odbyć po powrocie pana N. z urlopu. Lecz panna rozmyśliła się P. N. tak wziął sobie odmowę do serca, że postanowił odebrać życie jej i sobie. Przygotowując się na śmierć, pospłacał częściowo długi, kupił rewolwer i we środę 24 b. m. udał się z wizytą do byłej narzeczonej. Gdy wkońcu po trzygodzinnej wizycie opuszczał jej dom, panna z matką odprowadziły go do drzwi, świecąc lampą do sieni. Desperat zatrzymał drzwi nogą i strzelił do panny, lecz nie trafił jej, poczem dwukrotnym wystrzałem odebrał sobie na miejscu życie.

Sambor. (*Klęska posuchy*). Przez parę dni ubiegłych urzędowała w powiecie tutejszym komisya dla odpisania podatków z powodu tegorocznej posuchy. Komisya znalazła rozpaczliwe stosunki. Paszy brak zupełny, w okolicach zaś w górze położonych susza wypaliła trawę do tego stopnia, że nawet deszcze obecne zdaje się nie pomogą o tyle, aby przynajmniej bydło wypaść się na niej mogło do pierwszych mrozów. To też wysprzedaż bydła odbywa się w sposób masowy. Krowy, za które na wiosnę płacono do 90 złr., obecnie sprzedawane bywają po 30 do 35 złr.

Ziemniaki prawie zupełnie stracone. Pod jednym krzakiem znajdzie się najwyżej trzy lub cztery malutkie kartofelki, z których za dotknięciem skóra złazi. Przy odpisywaniu podatków trzymała się komisya tego klucza, że co do łąk, pastwisk i t. d. schodziła o trzy czwarte poniżej zwykłego wymiaru podatku, przy jarzynach zaś, owsie i jęczmionach o dwie trzecie niżej takiegoż wymiaru. Powiadają jednak, że te, aczkolwiek zupełnie niedostateczne ulgi, skreślone zostaną jeszcze przynajmniej do połowy przez krajową dyrekcyę skarbu, która posiada znowu własny klucz do wymiaru podatków i nie chce uznać rozmiarów tegorocznej klęski posuchy.

Dorożkarz i koń.

Widziałem wczoraj scenę niezwykłą.

Pod oknem mojem stanęła dorożka. Dorożkarz zszedł z kozła i przedewszystkiem wziął się do konia. Wytarł go, wygładził, pogłaskał, rozczesał grzywę, koń tymczasem kładł mu przyjaźnie łeb na ramieniu, skubał delikatnie wargami za odzież. Dorożkarz wyjął z pod kozła kawał chleba, odłamał połowę i po kawałku począł dawać koniowi, wreszcie wziął się sam do śniadania. Zjadł kawał chleba z serem, okruchy dał koniowi, znów go poklepał i pogłaskał, zapalił papierosa, siadł na kozioł i zaczął czytać „Nowiny".

Prawda, że scena niezwykła? Na każdym kroku widzi się konie dorożkarskie zbiedzone, wychudłe, smukłe, ze skórą pociętą batem; widzi się jak dorożkarze konie swe katują, męczą; jak dla rozrywki, stojąc na stacyi, biją konia, wstrzymując jednocześnie lejcami; widzi się brak serca, nieludzkość — więc też dorożkarz, który konia pieści i dzieli się z nim kawałkiem chleba, to zjawisko rzeczywiście niezwykłe, a przynajmniej rzadkie.

Powiecie, że dorożkarz ten musiał być człowiek dobry, więc też obchodzi się po ludzku z swym czworonożnym sługą, przyjacielem i żywicielem. Bezwątpienia, tak jest. Ale nie ulega także wątpliwości, że, prócz wrodzonej dobroci, inny tu jeszcze czynnik w grę wchodził... Dorożkarz ten umie czytać, czytać widocznie lubi, a im człowiek mniej ciemny, tem łatwiej poddaje się dobrym uczuciom, tem rozumniejszy jest, więc wie, że dobre utrzymanie konia dłużej zachowa jego siły i wartość.

Co prawda, to widocznie nietylko krakowscy dorożkarze źle się obchodzą z końmi. W Drontheim, w Norwegii, rozlepiono w tych dniach plakaty następującej treści:

„Prośba konia do dorożkarza.

„Daj mi oficie jeść i pić i dbaj o mnie! Nie szarp ostro za cugle! Nie smagaj mnie batem, gdy każesz mi ciągnąć pod górę! Podkuwaj mnie dobrze! Chroń mnie w le-

Naokoło Wystawy metalowej

III.

Mimochodem przeszliśmy obok wystawy p. Adama Staszczyka, znanego w Krakowie ślusarza-poety; przyjrzyjmy jej się dokładnie. W oszklonej szafce żelaznej, wykonanej w pracowni p. Staszczyka wprost artystycznie, widzimy na półkach kilkadziesiąt ślicznych okazów z dziedziny ślusarstwa i ornamentyki, zasuwki, zamki, prześliczne gotyckie okucie do mszału, ofiarowane na Wawel. Jest też tam fotografia wykonanych w pracowni p. Staszczyka narzędzi chirurgicznych. Na dolnej półce szafki widać ozdobną, z prawdziwie artystycznym gustem wykonaną szkatułkę, w formie książki. Wewnątrz niej znajduje się wytrawiony w żelazie kwasem czterowiersz p. Staszczyka, który poniżej przytaczamy:

„Dukatem w złocie syp tu z pełnej dłoni
Miej różnych monet ponętne tytuły,
Niech się na zbytki grosz twój nie uroni,
Obyś dna pustej nie ujrzał szkatuły!"

Prawdziwie po polsku, szczerze, od serca i mądrze.

Obok szafki widać łóżko dla operowanych chorych, misterną szafkę nocną, małą, fragment kraty do kaplicy, wycieraczki żelazne do nóg i inne. Z przyjemnością ogląda się te przedmioty, wykonane trwale a pięknie.

Zupełnie odrębny dział przedstawia wystawa p. Bialika, fabryki wyrobów metalowych, przyborów kolejowo technicznych, oraz zakładu instalacyi wodociągów w Krakowie. Tam uwagę naszą ściągają przedewszystkiem bardzo ładnie wykonane hełmy dla straży pożarnej w rozmaitych fasonach, wielkości i jakości, skonstruowane według wskazówek i pod osobistym nadzorem naczelnika straży pożarnej krakowskiej p. Nowotnego i inżyniera Turskiego, jako delegata komisyi ekonomicznej. Hełmy, te, wykonane nadzwyczaj starannie, lekkie i zgrabne, tem jeszcze przewyższają zagraniczne wyroby tego rodzaju, że są praktyczniejsze, ładniejsze, a ponadto są zaopatrzone w tak zwane „ochraniacze szyi".

Prezydent ministrów, dr. Koerber, który w niedzielę zwiedzał wystawę, z bardzo wielkiem zajęciem oglądał te hełmy. Objaśniał go p. Bialik. Dr. Koerber pytał się o ilość produkcyi i wyraził nadzieję, że nasze straże pożarne wszystkie będą się zaopatrywać w hełmy wyrobu p. Bialika, tembardziej, że jest to jedyna w kraju fabryka tego rodzaju.

Szczególnie podobał się dr. Koerberowi hełm środkowy, prześlicznie wykonany i bogato ozdobiony złotem i srebrem.

— Czy to obstalowane — zapytał.

— Tak jest. Hełm ten zrobiony jest specyalnie dla naczelnika krakowskiej straży pożarnej p. Nowotnego.

— Bardzo ładny — zakończył prezydent ministrów i wyraził p. Bialikowi uznanie.

Pan Nowotny, jak nas informują, rozesłał okólnik do straży pożarnych, polecając im hełmy wyrobu p. Bialika. Okólnik poskutkował, bo dotychczas ma p. Bialik zamówienie na 800 sztuk takich hełmów.

Prócz hełmów, z którymi na wystawie wystąpił p. Bialik jedyny, widzimy tam jeszcze specyalne latarnie gazowe do światła Auerowskiego i acetylenowego, kilka latarń kolejowych, odznaczających się bardzo skrupulatnem, precyzyjnem wykonaniem, i kilkadziesiąt kasetek na farby.

Co do tych kasetek, z przykrością zaznaczyć musimy, że, jak się dowiedzieliśmy, w Krakowie, gdzie te kasetki przecież tyle mają zbytu, jedynie firma Karmański w Dębnikach zakupuje je od p. Bialika, podczas gdy inne sklepy z przyborami malarskiemi zaopatrują się w nie u firm zagranicznych. A przecież nie ustępują one w niczem wyrobom zagranicznym, bo pan Bialik wysyła je nawet do Włoch i to we większej ilości.

Wystawił też p. Bialik stolik opatrunkowy, bardzo ładnie wykonany, zakupiony przez prof. Bossowskiego.

Wogóle wystawa p. Bialika świadczy chlubnie o jego zakładzie.

cie przed upałem, a w zimie kładź mi derkę na grzbiet! Popieść mnie niekiedy! Noszę cię, ciągnę cię! Żyję tylko dla ciebie! Wiesz, że sam nie mogę się poskarżyć! Bóg cię za to wynagrodzi!"

Podpisano: Konie dorożkarskie".

Zdałoby się odezwę taką rozpowszechnić śród dorożkarzy i woźniców krakowskich. Tylko, że u nas za wiele jest takich, co czytać nie umieją. Ale może dorożkarz ów, który „Nowiny" czytuje, pozna z treścią odezwy swych kolegów? *rom.*

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 30 sierpnia

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Róży Limańskiej i Feliksa. — Jutro we środę Rajmunda i Paulina. — Pojutrze we czwartek Bronisławy i Idziego

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Urzędowa żona" sztuka w 5 aktach według noweli H. A. Savage'a.

W parku krakowskim w teatrze letnim, przedstawienie teatru Rozmaitości o godz pół do 8 wieczór.

Sekretarz prezydyalny magistratu krakowskiego Dr. Jan Nowicki powrócił wczoraj z urlopu i objął urzędowanie.

Wpisy do szkół średnich odbywać się będą dzisiaj i jutro, codziennie od godziny 9 rano do 1. popołudniu.

Wpisy do 3-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Anny połączonej z 4 klasową szkołą pospolitą, a umieszczonej w nowym budynku przy ul. Topolowej, wybudowanej według najnowszych zasad hygieny, z salami gimnastycznemi i obszernym dziedzińcem, odbywają się od dnia wczorajszego od godziny 8 rano do 12 w południe.

Wystawę metalową zwiedziło w ubiegłą niedzielę do godz. 2 popołudniu 900 osób, płacąc podwójną cenę wstępu (1 kor.), zaś od 2-giej godziny do wieczora po zwykłych cenach 1800 osób, razem około 2700 osób, Ilość zwiedzających wskazuje najlepiej, jak bardzo interesuje się wystawą ludność naszego miasta. Wśród zwiedzających było też wiele osób z prowincyi, które przyjechały do Krakowa specyalnie celem zwiedzenia wystawy.

Festyn I Koła Towarzystwa „Szkoły Ludowej". Komitet festynowy, wzmocniony gronem pań, które łaskawie przyjęły udział w jego pracach, dokłada starań, ażeby niedzielną zabawę, d. 4 września, w parku dra Jordana, urządzić jak najbardziej zajmująco Obok koncertu „Lutni" i muzyki „Harmonii" przygrywać jeszcze będzie druga orkiestra. Tombola zapowiada się bardzo ponętnie, gdyż do wygrania będą bardzo ciekawe, a nawet wartościowe fanty, jak n. p. żywe zwierzęta gospodarskie, złoty zegarek itp.

Komitet zbiera przedmioty potrzebne do uposażenia tomboli, pomiędzy członkami Koła, wdzięcznym byłby jednak i osobom do Koła nie należącym za nadsyłanie fantów do handlu Wgo p Sypniewskiego, przy ulicy Szewskiej p. l. 22.

Sądzimy, że wobec znanych, wzniosłych celów Koła, chętnych pod tym względem osób znajdzie się w naszem mieście nie mało.

Wybryk natury. W rogu ulicy Szpitalnej naprzeciw teatru okrył się świeżą zielenią kasztan stojący na krańcu plant, a nawet wypuścił kilkanaście kwiatków. Świeża zieleń i kwiaty dziwnie odbijają od nagich konarów i gałęzi, ogołoconych z liści, które zżółkły i opadły wskutek długotrwałego gorąca.

Historya kocia. Jeden z uciekających obecnie przed zimnem w Zakopanem „werandowych taterników" opowiadał nam następującą zabawną historyę.

U państwa X. na Krupówkach odbywał się wieczorek tańcujący z udziałem wielu młodzieńców, konkurujących o posażną jedynaczkę.

Panna X. okazywała jednak małe ożywienie i niehumor jej był widocznym dla wszystkich.

Powód niebawem ktoś wyjaśnił.

Oto na kilka godzin przed przybyciem gości ulubionego i pieszczonego kotka panny X. psy rozszarpały.

— Ależ ja pani dostawię jeszcze ładniejszego — pocieszał któryś z konkurentów.

— Jak wyglądał ów kotek? — pytał drugi.

Słowem „temat koci" długo i wielostronnie omawiano, a pani X. usprawiedliwiała zmartwienie jedynaczki:

Ona jest niezrównaną kociarką, a tamten biedaczek był szczególnym faworytem.

A teraz epilog kociej historyi.

Panna X. w ciągu trzech dni po zabawie otrzymała w podarunku, ani mniej, ani więcej, tylko... sześć kociaków.

Pierwszy został mile przyjęty, drugi jako tako, nad trzecim już wydziwiano.

Ostatecznie za następne kociątka dziękowano, ale ich nie chciano przyjąć.

Historya kocia na wilegiaturze w Zakopanem wywołała ogromną sensacyę i dotąd budzi szczery śmiech głównie z powodu... „kociodawców".

Odnowienie dworca kolejowego. Od kilku dni trwają roboty przy odmalowaniu budynków tutejszego dworca kolejowego. Rzeczywiście był już najwyższy czas na to, gdyż brudny wygląd budynków zaraz na wstępie wywierał niemiłe wrażenie na przybywających do naszego miasta.

Nowy sport. Słyszeliśmy do tej pory o rzekomych donżuanach, którzy zbliżali się do samotnych kobiet pod pozorem miłosnych afektów i zachwytów i wyciągali im pieniądze z kieszeni.

Obecnie sport ten, romantyczno kieszonkowy, zaczyna znajdować wzięcie u pewnego gatunku kobiet.

Wczoraj w godzina popołudniowych, obok siedzącego już na ławce na plantacyach malarza tutejszego, pana N. siadła pewna młoda osoba, wyglądająca z pozoru na guwernantkę.

W kilka chwil potem nieznajoma dała powód do rozmowy z p. N., a wreszcie oświadczyła, że ma pragnienie i rada się napić wody sodowej.

Usłużny p. N., zaprowadził towarzyszkę do kiosku z wodą niedaleko bramy Floryańskiej i zapłacił drobną należność, poczem oboje powrócili na ławkę, gdzie rozmawiali do zmroku.

Wkrótce jednak po rozstaniu się z nieznajomą, gdy już p. N. był na ulicy, spostrzegł brak portmonetki w kieszeni wraz z kilkunastu koronami. Oczywiście, że łup stał się ofiarą sprytnej złodziejki, która podczas niewinnego „flirtu" zdołała oporządzić w ten sposób swego przygodnego towarzysza.

Za kradzież brylantów i przedmiotów złotych, wartości 6.000 koron, popełnioną niedawno we Lwowie, poszukuje policya tamtej-

Listy z Zakopanego.

IV.

Towarzystwo Tatrzańskie. — Paradegraf prezesem. — Galicyjskość Towarzystwa. — Taktyka wyborcza. — Pochwały. — „Mądre Tow. po konkursie. — Sekcya tury tyczna. — Potrzeba nowego Towarzystwa.

Zresztą nie kwestyonuję dobrych chęci wydziału, owszem, Brutus i Kassyusz i wszyscy, wszyscy są porządni ludzie... ale choć senatores boni viri, senatus jest mala bestia galiciana.

Typową dla wydziału sprawą, świadczącą jaskrawo o niedołęstwie i bezholowiu, jest sprawa schroniska przy Morskiem Oku.

Zgrom. walne uchwaliło ongi wznieść gmach murowany nad Morskiem Okiem, a wydział rozpisał konkurs na projekt schroniska. Konkurs wzbudził zainteresowanie, wydał wcale piękny rezultat, nagrodzono projekt arch. p. Mączyńskiego i przekonano się, że konkurs był niepotrzebny, bo budować murowanego schroniska absolutnie nie można, 1) nie ma na to pieniędzy, 2) gmach murowany byłby niepraktyczny ze względów hygienicznych, 3) kosztowny gmach murowany niemógłby się rentować, przedsiębiorstwu zatem brakowałoby wprost realnych podstaw.

Mądry Polak po szkodzie — a Towarzystwo Tatrzańskie po konkursie.... Tylko po co było rozpisywać konkurs? *Esprit de l'escalier* szanownego Wydziału objawiał się w tej aferze kilkakrotnie, ale już nie chcę tej sprawy rozmazywać.

Po naganie pochwała. Tow. Tatrzańskie wprawdzie nie wydaje już „Pamiętnika", ale w ostatnim roku podjęło bardzo cenne wydawnictwo wielkiej polskiej mapy Tatr. To był dobry pomysł i odpowiadał potrzebom. Godzi się tu także wspomnieć o działalności kilku członków Tow., jak n. p. p. W. Eliasza, który ulepsza stale nowe wydania swego „Przewodnika" i zrobił zeń książkę wszechstronnie informującą o Tatrach, o p. drze Eliaszu Radzikowskim, autorze cennych prac o stylu zakopiańskim, o kilku dzielnych krzewicielach turystyki, jak n. p. Janusz Chmielowski i inni.

Zawiązała się wprawdzie, pono przed dwoma laty „sekcya turystyczna", której Tow. Tatrzańskie przyznało szeroki zakres działania — ale akcya ta, do której należy zastęp znanych taterników, odznacza się w pierwszym rzędzie brakiem wszelkiej działalności. Zdaje się, jakoby Towarzystwo Tatrzańskie i pobyt w gronie jego członków wywierało paraliżujący wpływ. A może istotnie nie ma u nas turystów a więc i członków sekcyi turystycznej?

Wobec taktyki Tow. Tatrzańskiego — o reformie i ożywieniu jego nie ma co myśleć; byłyby to próżne zakusy gdyż wydział zawsze może sobie zapewnić większość na wiecach w Krakowie. Ale jest środek na zelektryzowanie ospałych: mianowicie odebranie im monopolu.

Nasi miłośnicy gór niezadowoleni z obecnej gospodarki, powinni złączyć się i utworzyć nowe towarzystwo. Choćby to nowe towarzystwo nie mogło pod względem ilości członków zresztą fikcyjnych w Tow. Tatrz., udział swój manifestujących jedynie uiszczaniem wkładek!) rywalizować z Tow. Tatrzańskiem i rozporządzało bardzo skromnym kapitałem, niemniej sam fakt istnieniu nowego ogniska życia turystycznego i emulacya, jaka by się w następstwie wytworzyła, wpłynęłyby dodatnio na rozraszanie Tow. Tatrzańskiego i na konieczne w niem reformy. (C. d. n.)

Taternik.

sza niejakiego Benjamina Herzlicha, liczącego lat 29. Złodziej wyglądu chorowitego, brunet, ze znakiem pod lewem okiem, zbiegł natychmiast po spełnieniu kradzieży ze Lwowa.

Prezydent ministrów dr Koerber w Wieliczce. W niedzielę przyjmował kochany nasz pan Korytowski ekscelencyę dra Koerbera w Wieliczce. Przyjęcie to było poprostu jednym wielkim skandalem, świadczącym o niesłychanym nietakcie szefa galicyjskiej skarbowości. Wręcz przeciwne wrażenie budziło zachowanie się ekscelencyi dra Koerbera, który z wszystkimi bardzo życzliwie rozmawiał i wręczył zarządowi salin 1000 koron na rzecz ubogich górników wielickich. W Wieliczce panuje wśród wszystkich władz i u całej ludności największe oburzenie. Zapytać się wypada, kto uprawnił p. Korytowskiego, który tak skrupulatnie „strzeże" ustaw w Galicyi, do wyrzucania kilkunastu tysięcy koron na zupełnie niepotrzebne inwestycye.

Dla braku miejsca, opis tego przyjęcia, które prawdziwie wymagałoby pióra Lama, odkładamy do jutrzejszego numeru.

Walka o pannę Kazię pod Mogiłą. W ubiegłą niedzielę wybrało się po południu trzech młodych ludzi z Krakowa dorożką do Mogiły i Pleszowa w towarzystwie nadobnej p. Kazi, aby wesoło i przyjemnie, zdala od gwaru miasta, na łonie pięknej natury spędzić kilka godzin. Aliści, zaledwie wyjechali poza rogatkę mogilską, spostrzegli, że kilku cyklistów, w których p. Kazia ku wielkiemu przerażeniu poznała swoich dawnych adoratorów, jedzie za nimi ciągle w równej odległości. Woźnica, zachęcony przyrzeczeniem hojnego napiwku, popędził konia, atoli i cykliści nie żałowali swych nóg i w dalszym ciągu jechali w tej samej odległości. W ten sposób zajechało wesołe towarzystwo pod Mogiłę i tutaj w cieniu drzew postanowiło chwilę wypocząć. Tego tylko czekali cykliści, którzy stanowczo postanowili przeszkodzić zabawie p. Kazi z jej nowymi amantami. — Od słów i półsłówek przyszło do bitki, w której jeden z cyklistów postradał pedał od roweru. Tak tedy zamierzona zabawa nie udała się, a na drugi dzień woźnica złożył na inspekcyi w policyi wywalczony pedał. Dorożkarz żali się nadto, że „panowie mu nie zapłacili". Jednym z tych panów był słuchacz praw, zamieszkały w Dębnikach.

Wizyta prezydenta ministrów dra Körbera w szpitalu OO. Bonifratrów. W niedzielę w południe przybył minister do szpitala, gdzie u furty klasztornej O. Laetus Bernatek, przeor konwentu przywitał gościa krótką przemową, charakteryzującą działalność Bonifratrów, poczem nastąpił przegląd konwentu i szpitala. Minister szczegółowo nader zwiedził sale chorych wewnętrznych i chirurgicznych, aptekę, kaplicę szpitalną i kościół; następnie przeszedł do wykończającego się gmachu Szpitala Jubileuszowego, gdzie zwrócił szczególną uwagę na wielką ilość światła i powietrza w nowych ubikacyach.

Zapisawszy się w książce pamiątkowej, minister w nader gorących słowach podziękował kierownikowi zakładu za rozwój wysoce humanitarnej instytucyi.

Szaleniec czy wandal? Dozorca starego cmentarza podgórskiego zauważył onegdaj wieczorem koło godz. 7-mej na cmentarzu człowieka, który na jego widok szybko zaczął uciekać, przeskoczył mur cmentarny i chciał zniknąć w ulicach Podgórza. Dozorca puścił się za nim w pogoń, przytrzymał i oddał w ręce policyi. Następnie udał się dozorca w towarzystwie policyanta na cmentarz i tutaj przekonali się, że kilkanaście nagrobków i krzyży było częścią zniszczonych częścią przewróconych. Sprawca tego dziwnego czynu nazywa się Feliks Gaczoł, 36 lat liczący z Wieliczki, dawniej zatrudniony przy salinach. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia z szaleńcem. Gaczoła odstawiono na razie do więzienia, gdzie poddany będzie obserwacyi lekarskiej.

Zgubiono. Alfred Sternberg, student IV. kl. gimnazyalnej, zgubił na plantach arytmetykę i geometryę. — Katarzyna Kuczała zgubiła książkę służbową.

† **Hr. Starzeński.** W Podkamieniu zmarł Leopold hr. Starzeński, autor „Gwiazdy Syberyi" w 69 r. życia. W poniedziałek rano odbył się pogrzeb.

Zmarli. Adolf Jastrzębiec z Lgoty Lgocki, właściciel dóbr Tymowa, zmarł dnia 28 b. m., licząc lat 48. Eksportacya zwłok z krypty kościoła XX. Pijarów na dworzec kolejowy odbędzie się dzisiaj b. m. o godzinie 4-ej po południu, a pogrzeb w Tymowy dnia następnego.

Ks. Franciszek Kamiński, kapłan Zgromadzenia XX. Misyonarzy, długoletni wygnaniec sybirski, urodzony w r. 1835 w Grąblinie, w Królestwie Polskiem, zmarł dnia 28 b. m. Przeniesienie zwłok z kaplicy do kościoła XX. Misyonarzy na Kleparzu odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 rano. Po nabożeństwie żałobnem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

Tadeusz Skuba, dyrektor gimnazyum św. Jacka, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł wczoraj nagle wskutek udaru sercowego w Czatkowicach pod Krzeszowicami, przeżywszy lat 64. Zwłoki przewiezione zostaną do Krakowa. Eksportacya zwłok z dworca krakowskiego na cmentarz odbędzie się we czwartek po południu.

Nieszczęśliwa miłość.

Lwów. Rano o g. 9. zastrzeliła się dziś w sieni domu l. 4 przy ul. Mickiewicza, pod drzwiami mieszkania asystenta budownictwa wojskowego P. 19-letnia niezwykle piękna kasyerka Róża Schleiferówna. Z pozostawionych listów wynika, że powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Prezydent min. Dr. Körber.

Tarnobrzeg. O godz. 7 rano rano przybył tu prezydent ministrów Dr. Körber w towarzystwie namiestnika hr. Potockiego, prezydenta wyż. sądu kraj. Dr. Hausnera, radcy minist. bar. Bleylebena, radcy namiestn. Wacława Zaleskiego, wicepr. sądu kraj. Seidla i wicesekr. minister. Dra Bieńkowskiego. Na dworcu powitał ministra starosta Lasocki, starszy radca budownictwa Ingarden, naczelnik sądu Hartman i starszy inż. Regec kierownik budowy portu. Straże pożarne całego powiatu tworzyły szpaler. Po pół godz. postoju udał się Dr. Körber do Nadbrzezia celem oględzin portu, prac regulacyjnych na Wiśle itp.

Tarnobrzeg. W Nadbrzeziu wygłosił radca Ingarden do Dra Körbera powitalną przemowę, dziękując za poparcie sprawy budowy portu, mającego wielkie znaczenie dla całego kraju. Następnie przedstawił radca Ingarden kierowników budowli; przedłożył plany budowy i jej stan obecny, poczem dwoma statkami „Wawel" i „Kraków" udano się uregulowanym korytem wisły do Dąbrowy. Po drodze udzielał wyjaśnień radca Ingarden. Dr. Körber okazywał wielkie zainteresowanie i wypytywał się o każdy szczegół. W końcu wyraził radcy Ingardenowi zadowolenie ze znacznego postępu robót, poczem o g. 11 przedpoł. osobnym pociągiem powrócił prezydent do Tarnobrzega.

Tarnobrzeg. Dr. Körber dokonawszy lustracyi tut. starostwa przyjął deputacyę tarnobrzeskiej Rady powiatowej z prezesem Horodyńskim na czele i deputacye gminy tut., proszącej o zapomogę z powodu klęsk elementarnych, o gimnazyum i o utworzenie sądu obwodowego. Dalej proszono o zapomogi dla nawiedzonego pożarem Rozwadowa, o sądy powiat. w Rudnikach i Pniowie, o zapomogi dla Liskowic i Antoniowiec. Z kolei przedstawili się reprezentanci władz. Dr. Körber zapewniał petentów, że prośby ich zachowa w pamięci i możliwie je uwzględni.

Ulice miasta, któremi Dr. Körber przejeżdżał, były przepełnione publicznością. Ustawiono cztery bramy tryumfalne, przystrojone zielenią i chorągwiami. Dr. Körber udał się do sądu powiatowego w towarzystwie prezydenta Hausnera i wicepr. Seidla. W sądzie przyjął go naczelnik sądu radca Hartman. Dr. Körber dokonał lustracyi sądu.

Tarnobrzeg. Następnie udał się dr Koerber do Dzikowa i tam przyjął krakowskie Tow. rolnicze, które reprezentował prezes Zdzisław hr. Tarnowski i wicepr. Karol Czecz, członkowie komitetu: prof. Milewski, Hupka, Górski, Jordan, Włodek, Jan Tarnowski, Ostaszewski i inni. Przemawiał hr. Zdzisław Tarnowski, przyczem podniósł potrzeby rolnictwa i przedstawił położenie jego po dwóch latach klęsk elementarnych. — W końcu wręczył drowi Koerberowi memoryał. Prezydent ministrów w krótkich słowach odpowiedział, poczem odbył się obiad w pałacu w sali portretowej na 53 nakrycia.

Prezydent ministrów dr Koerber we Lwowie.

Lwów. W imieniu partyi staro-ruskiej powita dra Koerbera prezydyum „ruskiej Rady" z posłami prezydyum „Narodnego Sowieta". Dr Koerber zapowiedział także swe odwiedziny w Stauropigii.

Lwów. Zwołany przez partyę ukraińską na dzień przyjazdu dra Koerbera do Lwowa wiec ruski odbędzie się o g. 10 rano w sali Filharmonii z następującym porządkiem dziennym: Otwarcie wiecu; referat: Praktyki administracyjne w Galicyi; dyskusya i wnioski.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. B. Reutera donosi z Liaojang: Z opowiadań licznych posłańców, przybyłych z Portu Artura, można przypuszczać, że zbyt sobie lekceważono odporność twierdzy i że Port Artura może się jeszcze utrzymać **dwa miesiące** a może nawet do końca roku.

Londyn. Japończycy zajęli fort Pajodo, który leży koło Takuszanu i zmusili do milczenia działa innego fortu, na wschód od kolei żelaznej, samego fortu jednak nie mogli obsadzić z powodu, że jest podminowany. Natomiast **szturmem zdobyli fort Iczan.** a to w ten sposób, że zbudowali naprzeciw wały z worków z ziemią i ustawili działa, z których ostrzeliwali fort. Japończycy dalej są zajęci sypaniem szańców.

Bitwa pod Liaojang.

Petersburg. Jenerał-lejtnant Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego pod datą 27 bm: Dnia 26 bm. nasze straże przednie, które zajęły miejsca na najbardziej wysuniętych stanowiskach wzdłuż frontu południowego, cofnęły się powoli do ufor-

tyfikowanych stanowisk w An szan-czan. Nieprzyjacielska artylerya ostrzeliwała nasze pozycye z rozmaitych punktów. Nasza artylerya skierowała ogień na te miejsca, gdzie pojawiły się japońskie kolumny i gdzie Japończycy chcieli sypać szańce i przez to zmusiła nieprzyjaciela do przeniesienia swego obozu do Bajsiasai.

O godz. 6 wieczór ogień po obu stronach ustał. Najgorętszą walkę stoczyło lewe skrzydło naszego frontu południowego. Ogólne straty w tym dniu (26 bm.) wynosiły po naszej stronie 200 ludzi. Z nastaniem nocy wszystkie nasze przednie straże się cofnęły na główne pozycye. — W ataku na front południowy brało udział 5 japońskich dywizyi.

Na froncie południowo wschodnim odparły nasze wojska wszystkie ataki japońskie i prawe skrzydło przeszło do akcyi zaczepnej. Japończyków odparto aż do Tunsinfu, przyczem na naszym froncie południowo-wschodnim straciliśmy około 400 ludzi.

Na froncie wschodnim stoczyły nasze oddziały 26 bm. gorącą walkę ze znacznie silniejszem wojskiem nieprzyjacielskiem. Piechota nasza na prawem skrzydle, poparta przez artyleryę, stawiła dzielny opór. Główny atak liczebnie silniejszego nieprzyjaciela nastąpił w nocy. Przyszło do walki na bagnety, podczas której oficerowie nasi odnieśli rany kłute od bagnetów, rany cięte od szabel i postrzały rewolwerowe. Po zaciętej walce na wysuniętych pozycyach w Cschu i Anhinlin cofnęły się nasze wojska na główną pozycyę.

Na prawem skrzydle bronił pułk tambowski wysuniętej pozycyi koło Cschu od godz. 1 po północy do 4 rano. Pułk ten kilkakrotnie odparł ataki nieprzyjaciela i o godz. 4 rano poszedł do ataku. Komendant pułku, pułkownik Kłembowski, jest ranny. W końcu manewr obejścia, wykonany przez nieprzyjaciela na prawem skrzydle, zmusił nas do odwrotu, który nastąpił w porządku. Sześć dział popsutych zostało na polu walki.

Straty Japończyków, którzy z ogromną zaciętością szli do ataku, muszą być bardzo znaczne. Pewien ranny oficer japoński, który dostał się do naszej niewoli i któremu opatrzono ranę, w chwili, gdy nikt na niego nie zwracał uwagi, **popełnił samobójstwo, roztrzaskawszy sobie głowę o skałę.** Nasze wojsko zabrało Japończykom znaczną ilość broni. Nasze straty na froncie wschodnim nie są jeszcze dokładnie znane, wynoszą jednak w każdym razie zapewne ponad 1500 zabitych i rannych. Pomimo tego długiego i zaciętego boju i zmęczenia — usposobienie naszego wojska było świeże. Mimo ciemności i deszczu ulewnego, który zmienił okolicę w morze błota, wykonały nasze wojska wszystkie ruchy z największą precyzyą.

Dnia 27 bm. nieprzyjaciel rozpoczął ponownie kroki zaczepne na całym froncie. Nasze wojsko cofnęło się powoli na główne stanowiska. Około g. 2 po południu sygnalizowano atak nieprzyjaciela koło Kuempin.

Mukden. Sprawozdanie specyalnego korespondenta ros. ajen. tel. donosi: Z rannych w bitwie dnia 26. przewieziono dalszych 600 żołnierzy w kierunku północnym. Należą oni do 10. wschodnio-syberyjskiej brygady, z 9 i 35 dywizyi. Owego dnia zaatakowali Japończycy centrum i lewe skrzydło w przypuszczeniu, że z nienacka nas napadną. Nieprzyjacielskie kolumny ruszyły naprzód, nie dając ognia, a następnie wykonały atak z bagnetami. Ponieśli oni wielkie straty; z szczególnem powodzeniem operował nasz 139 pułk, który w raz z bateryą górską, niespostrzeżenie obszedł skrajne prawe skrzydło nieprzyjacielskie i zaatakował go z tyłu, podczas gdy nieprzyjaciel chciał właśnie wykonać manewr przeciw naszemu lewemu skrzydłu. Cała jap. kolumna została zniszczoną. **Wszyscy naoczni świadkowie opowiadają o fanatycznej dzielności jap. żołnierzy. Widziano wielu rannych odbierających sobie życie, by nie dostać się w ręce Rosyan.**

Rosyanie posiadają od An-szan-czan aż do Mukdenu **ufortyfikowane doskonale pozycye.** Wskutek ciągłego przybywania wojsk i artyleryi z Europy armia rosyjska jest obecnie silniejszą, niż kiedykolwiek od początku wojny. Żołnierze są z powodu napływu coraz to świeżych wojsk w entuzyastycznem usposobieniu, ale niezadowoleni z ciągłego odwrotu. Drogi i koleje żelazne między Mukdenem a Liaojang są przepełnione wojskami.

W ataku, który Chunchuzi wykonali dnia 23 bm. na Rosyan na północ od Mukdenu brało rzekomo udział także regularne wojsko chińskie.

Londyn. Prywatne depesze o walkach stoczonych w piątek uzupełniają urzędowe raporty jeszcze następującemi szczegółami. Walki te toczyły się wśród ulewnego deszczu. Odwrót **Rosyan nie był dobrowolny, lecz nastąpił z konieczności z powodu zbyt gwałtownych ataków japońskich.** Japończycy posługiwali się tu w walce nocnej zupełnie nowym środkiem wojennym. Ustawili oni poza swojemi liniami na wzgórzach **olbrzymie reflektory elektryczne, które promieniami swymi wskazywały drogę i cel wojskom japońskim, a do tego stopnia raziły w oczy żołnierzy rosyjskich, że ci nie mogli strzelać do nieprzyjaciela.** Zdaje się też, że zamieszanie, jakie te reflektory wywołały w szeregach rosyjskich, stało się przyczyną straty kilkunastu dział. W sobotę powtórzyli Japończycy manewr ten z innym rodzajem światła, przyczem wykonali szalony wprost atak na prawe rosyjskie skrzydło pod miejscowością Taoszankau.

Liaojang. (B. Reut.) Rosyjska armia stoi przed Liaojangiem, gdzie jej artyleya przybyła w dobrym porządku. Ostatnie walki trwały cztery dni. **Japońskie wojsko posuwa się naprzód z największą energią,** nie cofając się przed żadnemi ofiarami. I tak stracił jeden batalion d. 28 wieczorem podczas ataku koło Wiaolincze w s z y s t k i c h s w y c h o f i c e r ó w. Rosyjska artylerya utrzymywała bez przerwy ogień ze wszystkich dział. Mimo regularnego posuwania się naprzód Japończyków, wykonanego z wielką precyzyą, Rosyanie ze swych dział strzelali z najzimniejszą krwią.

Londyn. Armia rosyjska Kuropatkina jest **zdemoralizowana** i cofa się z pośpiechem. Kuropatkin jest zdezoryentowany co do planów Kurokiego. **Prawdopodobnie Japończycy przystąpią do regularnego oblężenia Liaojanu.** Jak donoszą z Tokio, Kuroki zniszczył most kolejowy i linię kolejową między Liaojanem a Mukdenem w kilku punktach, przez co udaremnił połączenie kilku oddziałów armii rosyjskiej.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi, że Rosyanie w sobotę opuścili Anszanczan. Położenie Kuropatkina ma być rozpaczliwe. Szczególnie ucierpiała 10 dywizya, która poniosła ogromne straty. Prawie wszyscy oficerowie wyginęli. Także straty Japończyków są bardzo znaczne. W walkach z 24 i 25 Japończycy mieli **2000** zabitych i rannych.

Petersburg. (Oficyalnie). Według ogłoszenia sztabu jeneralnego, Japończycy wczoraj w dalszym ciągu prowadzili ofenzywę na całej linii między Anszanczan a Lindiansian. We walkach podczas odwrotu, po naszej stronie polegli jenerał-major Rutkowski i pułkownik Raaben. — Liczby niezdolnych do walki jeszcze nie stwierdzono. Około 400 rannych przewieziono do stacyi ratunkowej. Straty nieprzyjaciela są znaczne. Na innych liniach panuje zupełny spokój.

Odwrót Rosyan pod Liaojang.

Liaojang. (Biuro Reutera). Odwrót Rosyan z An-szan-czan odbył się d. 27 bm. podczas nocy w zupełnym porządku. Walka, która się rozpoczęła d. 26 bm. rano, trwała dzień cały i całą noc.

Okręty rosyjskie w Szanghaju.

Szanghaj. (B. Reutera). Japończycy żądają, by załoga rozbrojonych okrętów rosyjskich nie otrzymała pozwolenia wolnego odjazdu, albowiem Japończycy dowiedzieli się, że załoga „Warjagu“ i „Korejca“, która również dała przyrzeczenie, że nie **będzie więcej brała udziału w wojnie, obecnie czyni służbę przy eskadrze bałtyckiej.**

Eskadra bałtycka.

Kolonia. Jak donosi „Kölnische Ztg“ z Petersburga, eskadra bałtycka wyruszyła pod komendą kontradmirała Rożdestwieńskiego na morze; jak słychać na 10 dni (*t. j. na próbne ćwiczenia*).

Dalej donosi „Koln. Ztg“, że eskadra wyruszyła 25 bm. i złożona jest z następujących okrętów: krążowniki „Dymitr Doński“, „Aurora“ i „Almas“ pod flagą kontradmirała Enkwista, pancernik „Osłabia“ pod flagą kontradmirała Völkersama, pancernik „Nawari“, „Imperator Aleksander II.“ i „Kniaź Suworow“ pod flagą komendanta eskadry, oraz pancernik „Sissoj wielki“, „Borodino“, krążownik „Admirał Nachimow“ i 6 torpedowców.

Kopalnie złota w Japonii.

Tokio. Odkryte niedawno koło Iwate kopalnie złota są według orzeczenia inżynierów rządowych, nadzwyczaj obfite i wartość ich oceniają na 100 milionów funtów szterlingów. Prace około eksploatacyi kopalni już rozpoczęte. Przypuszczają, że kopalnia przyniesie rocznego dochodu 30 milionów yenów.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Straszna zbrodnia. W styryjskiej miejscowości Dornau, spełniono niedawno zbrodnię, która w całej Styryi wywarła ogromne wrażenie. Właściciel dóbr Oswald Zegula, zamówił dwóch murarzy, aby z ich pomocą zamordować własną żonę podczas snu, a trupa wynieść potem precz z domu. Ponieważ pani Zegula jeszcze nie spała, kiedy murarze przybyli, wyprowadził ich zbrodniarz na strych, gdzie mieli czekać, aż ich ofiara zaśnie. Pani Zegula jednak usnąć nie mogła. Zbrodniarz mąż rzucił się tedy nagle na nią, zarzucił jej sznur na szyję, z pomocą murarzy wyciągnął ją do sieni, gdzie ją porąbał siekierą, poczem przeciął jej gardło. Następnie wszyscy trzej przebrali zamordowaną w inne suknie i odnieśli trupa na szyny kolejowe, pół godziny drogi od miejsca popełnienia zbrodni, gdzie czekali nadejścia najbliższego pociągu, idącego o 2-giej po północy. Zbrodniarzy ujęto i oddano w ręce sprawiedliwości. — Ilustracya nasza przedstawia chwilę, kiedy zbrodniarze kładą trupa na szynach kolejowych.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 41